Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID
·ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY·

Nr. 40 (113) Sobota, 2. października 1926 Rok III.

Powrót kpt. Orlińskiego z Tokio do Warszawy.



Dokonawszy jednego z największych lotów, jakie historja awiatyki notuje, lotu z Warszawy do Tokio i z powrotem, kpt. Orliński okrył sławą nietylko swoje nazwisko, ale i Imię Polski. Słusznie też witała go manifestacyjnie Warszawa, tak w przedstawicielach Rządu, jak i w najszerszych warstwach. Zdjęcie nasze przedstawia moment wyswabadzania się kpt. Orlińskiego z więzów samolotu, tuż po szczęśliwem wylądowaniu. Inne zdjęcia wewnątrz numeru.

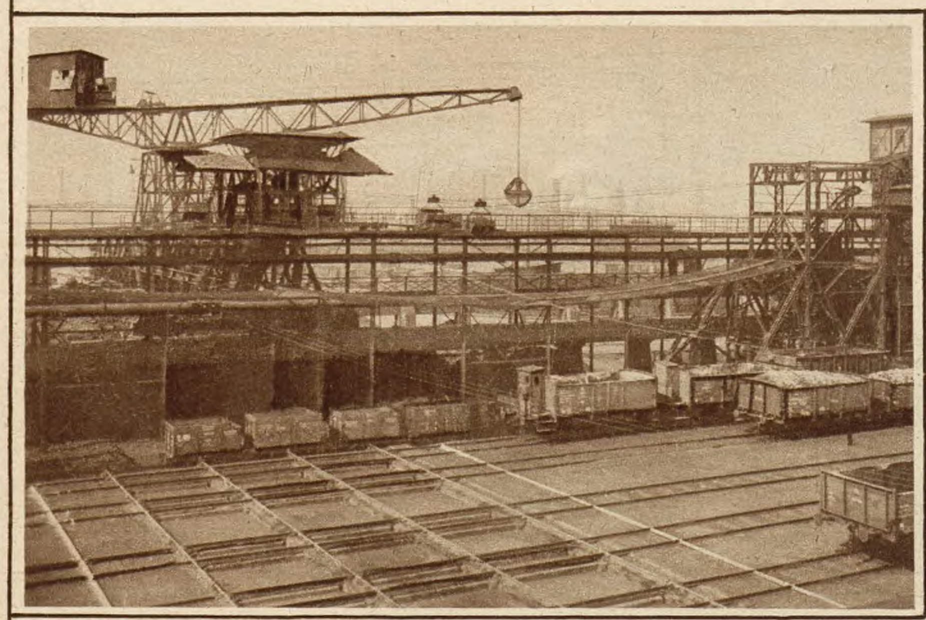
Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.

POLSKIE KOPALNIE „CZARNYCH DIAMENTÓW“.

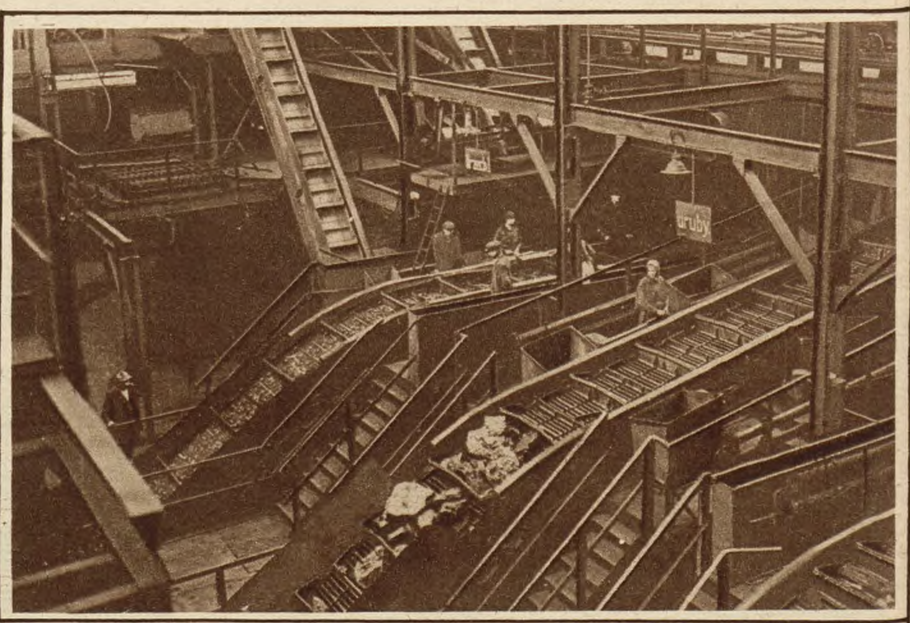
Skarby, jakieśmy wraz z odzyskaniem prastarej ziemi piastowskiej na górnym Śląsku posiedli, nigdy może nie posiadły dla nas tak wielkiego znaczenia, jak w obecnej chwili. Jeżeli bowiem z zadowoleniem patrzymy na znaczną poprawę gospodarczego położenia naszego Państwa, to przypisać to należy przedewszystkiem wydatnemu polepszeniu się naszego bilansu handlowego, co znowu pozostaje w najściślejszym związku przyczynowym ze wzmożoną produkcją i wywozem węgla kamiennego, spowodowanym głównie długotrwałym strajkiem górniczym w Anglji. W tej chwili, ważnej a pomyślnej, nasze kopalnie węgla są więc aktualnością, w pełnem znaczeniu tego słowa. Największą z nich zaś jest kopalnia węgla w królewskiej Hucie. Miejscowość ta posiada wogóle olbrzymie znaczenie dla całego naszego życia przemysłowego. Kopalnia węgla, będąca własnością Skarbofermu, rozciąga się pod ziemią w przeciętnej głębokości 150 m na przestrzeni około 30 km². Produkcja w tej kopalni wynosiła w r. 1925 2,873.000 ton węgla oraz 49.280 ton brykietów, a zatrudnionych tam było 17.055 robotników, łączna siła popędowa motorów wynosi 40.000 P.S. Już same te cyfry dają wyobrażenie o doniosłości tej placówki polskiego przemysłu, która poza tem posiada największy zakład przemysłowy na całym Górnym Śląsku, 7 wysokich pieców, odlewnię żelaza, lejarnię stali, fabrykę kół itd. Z hutą łączy się piec koksujący i gazowy. W tych warsztatach pracy tysiące robotników polskich pracuje, rzec można, na chleb nietylko swój, ale i nas wszystkich, toteż nic dziwnego, że społeczeństwo polskie otacza ich najżyczliwszą opieką, a ilekroć razy przychodzi do częstych jak w każdym przemyśle nieporozumień pomiędzy robotnikami a zarządami fabryk, Rząd Rzeczypospolitej świadomy swego obowiązku, interweniuje i jedna oba obozy. Zaznaczyć zaś trzeba i to, że ci górnicy, tak znojnie pracujący, pilnie strzegą swego narodowego charakteru i dochowują wierności dla wspólnej macierzy, z którą po wiekach rozłąki połączyli się na nowo, dzięki wielkiej wojnie światowej.



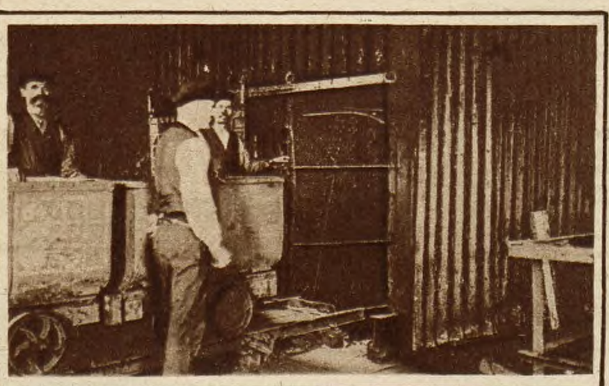
Kopalnia „Król“ w Królewskiej Hucie: Górnicy przy chodniku w szybie Jacek I.



Kopalnia „Król“ w Królewskiej Hucie: Kran, pomost dla kolejki ręcznej i kolejka nadpowietrzna.



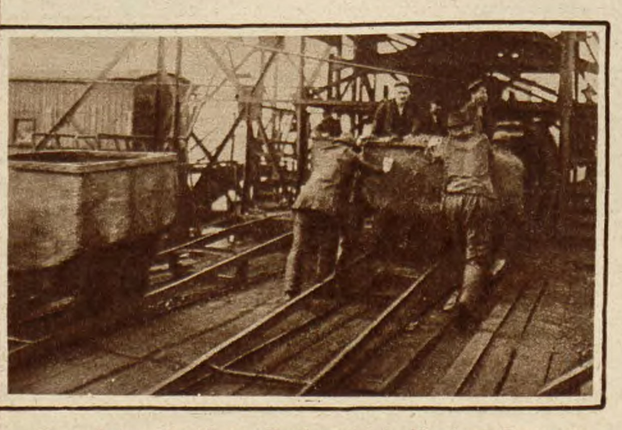
Kopalnia „Król“ w Królewskiej Hucie: Sortownia węgla. Z powodu wzmożonego eksportu węgla polskiego są kopalnie górnośląskie w pełnym ruchu.



Kopalnia „Król“ w Królewskiej Hucie: Wydobyty węgiel przewozi się kolejką odziemną elektryczną pod wyciąg, który prowadzi go na powierzchnię.



Typowy widok górnośląski: Na pierwszym planie pomost do ładowania, oraz wieża wyciągowa. Obecnie wre tam gorączkowa praca.



Kopalnia „Król“ w Królewskiej Hucie: Przewóz węgla kolejką ręczną.

Fot. A. Siermontowski.

WYWCZASY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W DRUSKIENIKACH.

Ag. fot. „Światowida“, A. Węcławski.



Wejście do willi Marszałka z dwoma żołnierzami Korpusu Ochrony Pogranicza.



Ogólny widok willi zarządowej przy ulicy Jagiellońskiej, obecnego mieszkania Marszałka. Willa była obecnie celem pielgrzymek licznych ciekawych kurarjuszy, którzy pragnęli ujrzeć Marszałka Piłsudskiego.



Marszałek przed objektywem aparatu firmy „Sfinks“. Przed Marszałkiem stoi mały Jaś Szczerbiński, w głębi maj. Wende, na lewo dyr. Malinowski, kinooperator Zawisławski i kierownik warsz. oddziału „Światowida“ Szczerbiński.



Na werandzie willi: Przed siedzącym Marszałkiem stoi mjr. Wende.

STRASZLIWA TRAGEDJA W WARSZAWIE.



Stolicą i całą Polską wstrząsnęła wiadomość o krwawej tragedji rodzinnej przy ul. Chłodnej w Warszawie, gdzie b. dyr. Statkiewicz, prawdopodobnie w stanie obłąkania, w okropny sposób zabił żonę, dwóch synów, następnie zaś sam siebie. Podajemy tutaj widok tłumów ciekawych na ul. Chłodnej, rozmawiających o tym ponurym wypadku — oraz w medaljonach na lewo portret Statkiewicza, na prawo jego żony.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".

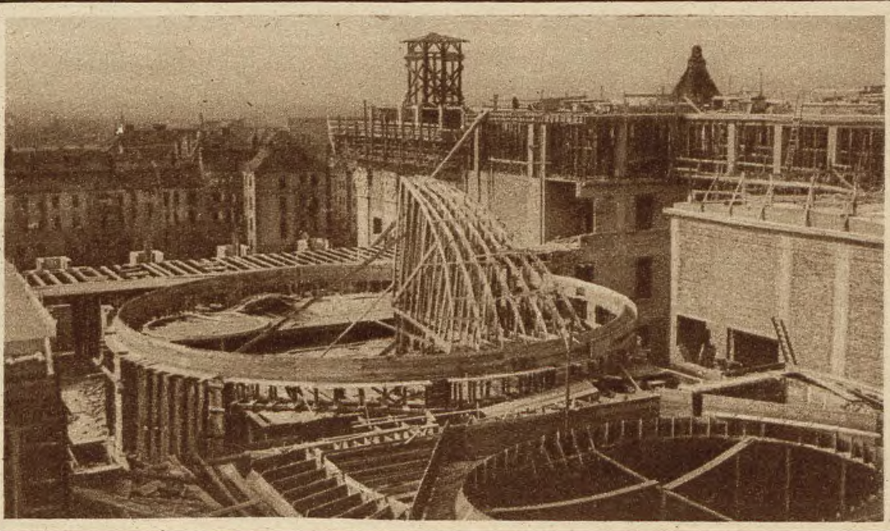
W POLSCE.



Przyjazd gen. Malczewskiego do Warszawy. Uwolniony z więzienia na Antokolu w Wilnie b. min. spraw wojsk. gen. Malczewski, przybył do Warszawy, gdzie nasz fotograf dokonał jego zdjęcia w hotelu Bristol.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".





Budowa gmachu Sejmu i Województwa w Katowicach. Będzie to największy gmach publiczny, z powstałych dotychczas we wskrzeszonej Polsce. Pracę rozpoczęto z końcem 1924 r., w obecnej zaś zimie gmach ma stanąć pod dachem. Podajemy tutaj u góry zakładanie zbrojeń stropów żel. betonowych — u dołu zaś pracę około szalowania kopuły, nad salą sejmową.

Fot. Siermontowski.

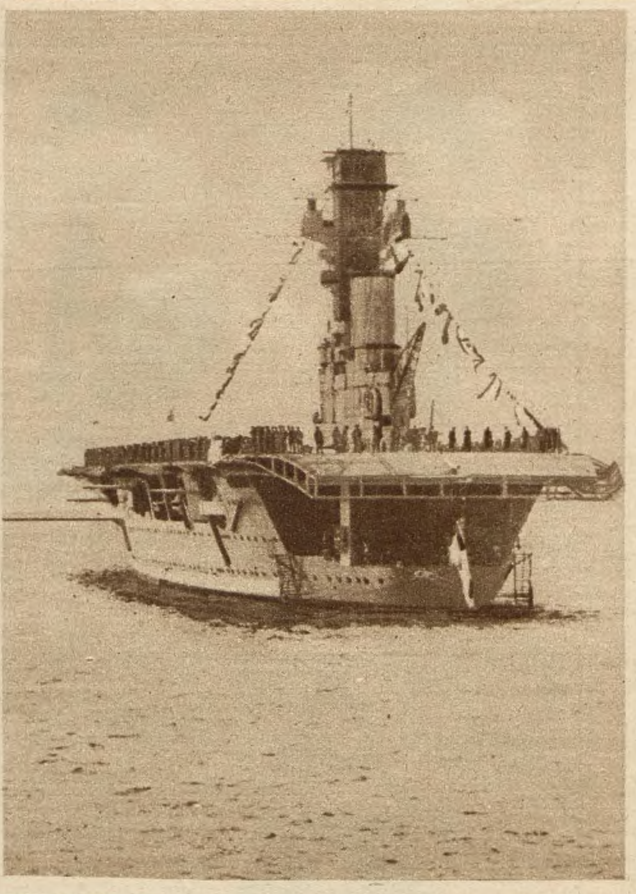
STRASZNA KATASTROFA NA FLORYDZIE.



Do wielkiej już liczby katastrof żywiołowych w ostatnich czasach przyłączyła się najstraszniejsza: orkan, który szalał nad półwyspem Florydą (Stany Zjedn.), zniszczył cały szereg bogatych i kwitnących miejscowości, a podobno nawet i słynne miasto filmowe Hollywood. Zanim otrzymamy z Ameryki zdjęcia z samej katastrofy, podajemy tutaj, sfotografowany z aeroplanu, widok uroczej miejscowości Miami, która dzisiaj już w gruzach leży. Fot. Sport & General, London.

ROZSTRZYGAJĄCE WALKI W CHINACH.







Długotrwałe wojny w Chinach zdają się wchodzić w rozstrzygające stadjum, dzięki jawnej i stanowczej interwencji obcych mocarstw, a przedewszystkiem Anglji. Podajemy tutaj szereg najnowszych zdjęć, odnoszących się do tej ostatniej fazy krwawych zamieszek w Chinach, a mianowicie: u góry lądowanie wojsk generała Chung Tao Lin (na lewo), jeden z angielskich okrętów wojennych, użytych do zbrojnej interwencji (w środku), oraz marszałka Wu Pei Fu ze sztabem generalnym (na prawo). Obok podajemy widok nowożytnej dzielnicy Shanghai'u ze wspaniałymi gmachami rządowymi, które teraz flota angielska bombarduje.

Agence Trampus. Paris.



NOWOŚCI JESIENNEJ MODY.

Moda na sezon zimowy zapowiada zredukowanie objętości spódniczki przy jednoczesnem bluzkowem poszerzeniu talji. W ten sposób wytwarza się nowa sylwetka kobieca, która nie zaciera kształtów, jak dawniej, ale przeciwnie wyraźniej je podkreśla.

Nowy fason sukni ma suknię jumprową, która przez jakiś czas panowała prawie niepodzielnie, ograniczyć do roli ubrania sportowego.

Charakterystyczną cechą mody zimowej będą bardzo wysokie kołnierze futrzane przy płaszczach, sięgające do połowy kapelusza. Dla płaszczy wieczorowych przyjmuje się krój kimonów, umożliwiający zupełną swobodę ruchu ramienia.

Suknie są tedy bluzkowe w talji, rękawy przeważnie długie, rozszerzające się ku dołowi i kombinowane najchętniej z dwóch rodzajów materji, urozmaicane gufrowaniem i wolantami, które w modzie zimowej znajdą bardzo szerokie zastosowanie.

Zaznacza się wybitnie moda pasków w rozmaitych formach. Pojawiają się tedy szerokie dokoła bioder, związane szale i szarfy węższe, związane na małe kokardy i paski skórzane z efektownemi klamrami.

Naogół suknia w nadchodzącym sezonie robić będzie wrażenie dosyc wąskiej, jak to już wspomnielismy, zaznacza się to specjalnie w kroju spódnicy, której dawniejszą monotonję urozmaicać będą tuniki i falbanki, układane w kondygnacje. Wycięcie jest albo wielkie, albo też najczęściej, wyjąwszy oczywiście suknie balowe, kołnierz sięga pod szyję. Utrzymuje się kamizelka, przeważnie otwarta z przodu, dalej pojawia się w różnych odmianach bolero z rozmaitych lekkich jedwabi, a nawet z koronki.

Moda zapowiada na zimę powrót zarękawka, który przez długi czas był zupełnie wygnany dzięki szerokim rękawom w których można było schować ręce. Modny zarękawek występuje w rozmiarach umiarkowanych, zajmując pośrednie stanowisko pomiędzy maleńką mufeczką naszych matek, a olbrzymim zarękawkiem, jakie noszono kilka lat temu.

Zasada kompletu, która przez jakiś czas była obowiązująca dla prawdziwie eleganckiej kobiety, obecnie została przełamaną. Płaszcz nie musi już być dostosowany do sukni. Tam, gdzie jednak płaszcz i suknia występują jako ensemble, muszą być tego samego koloru, a różnica polega tylko na materjale. Praktyczną nowością zimową ma być płaszcz podbity futrem, tak jak to noszono dawniej, a potem wyrugowano kompletnie przez futro na wierzchu. Majmodniejsze torebki są znowu bardzo duże.

Pomysłową i praktyczną kombinacją jest mufka, która służy równocześnie jako torebka ręczna, jak to przedstawia nasza rycina. Pyjamy stosują się do nowej linji modnej przez szeroki krój dolnej części bluzki i spodni.

Jaga.



Toaleta wieczorowa z łososiowej crêpe georgette, ze złotą koronką.



Praktyczna sukienka z granatowego serge.



Najnowsza mufka, która zarazem zastępuje torebkę ręczną. W ten sposób zarękawek przestaje być zawadą, a zyskuje praktyczne znaczenie.



Najnowsze fasony modnych torebek.



Suknia z fijołkowej crêpe de chine.

85-CIO LECIE „STAREGO TYGRYSA".

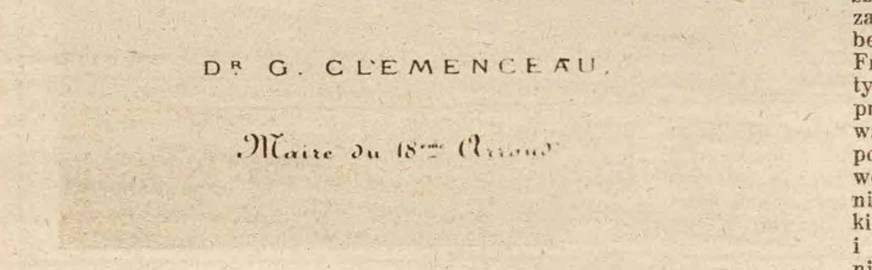


Karykatura J. Clémenceau z przedwojennych czasów, jako „pogromcy dzikich zwierząt" aluzja do jego działalności parlamentarnej.

Francja, a z nią wszyscy jej przyjaciele, więc Polska w pierwszym rzędzie, obchodziła w dniu 28 września 85-te urodziny jednego z najwybitniejszych ludzi naszych czasów, Jerzego Clémenceau. Urodzony 28. września 1841 r. w Mouilleron en Parends był synem tej Wandeji, która zdawna sławna była jako kolebka wielu wybitnych mężów, mających odwagę iść przeciwko panującemu powszechnie prądowi. Za rewolucji Wandeja była siedzibą rojalistów, za monarchji wychodzili z niej żarliwi republikanie. Takim był i ojciec Jerzego i on sam. Młody chłopiec studjował w Paryżu medycynę, ale już wówczas brał udział w akademickiem życiu politycznem, śmiało wygłaszając hasła demokratyczne i wolnościowe. Ciągnęło go też coś do krajów wolności, do Ameryki, skąd wróciwszy doktoryzował się na podstawie rozprawy o Auguście Comte i filozofji pozytywistycznej. Praktykę lekarską rozpoczął na przedmieściu Montmartre, i wkrótce potem, bo w r. 1870, został tam merem. W roku następnym wszedł po raz pierwszy jako deputowany departamentu Sekwany do tej Izby w pałacu Bourbonów, która później przez długie lata miała być tyle razy świadkiem jego świetnych triumfów politycznych i oratorskich. W roku 1885 został prezydentem paryskiej Rady miejskiej, w rok potem przywódcą skrajnej lewicy w parlamencie, przyczem zaznaczył się również wybitniej na polu publicystycznem jako redaktor pism „Justice" (Sprawiedliwość) i „Aurore" (Jutrzenka). Wtedy to zyskał sobie miano „Tygrysa": z niesłychanym temperamentem, z bezwzględnością, płynącą z głębokiego przekonania obalał ministrów i ministerstwa, które uważał za szkodliwe dla Francji. Nowe, wielkie zadania czekały go podczas wojny: bezlitośnie tłumił dość wówczas w Francji rozpowszechniony „defetyzm", z zapałem i stanowczością prowadził cały naród do dalszej walki — aż do zwycięstwa. Po pokoju usunął się w zacisze domowe, przez rodaków niejednokrotnie niewdzięcznością obrzucany. Krzepki staruszek wrócił dzisiaj do pióra i ogłasza książki i rozprawy pełne nieraz głębokich filozoficznych myśli.



J. Clémenceau jako ½ roczne niemowlę na kolanach swej matki. Fot. S. Londyński, Paryż.


Dr G. CLEMENCEAU.

Maire du 18e Arrond.

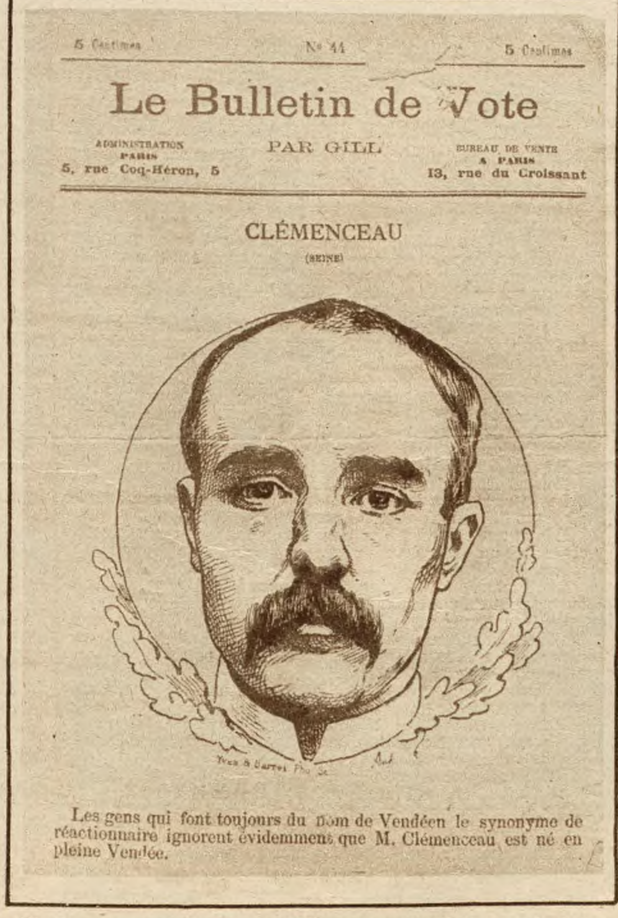
Bilet wizytowy Jerzego Clémenceau, jako mera 18. dzielnicy paryskiej. Fot. S. Londyński, Paryż.



J. Clémenceau jako 4-ro letni chłopczyk. Fot. S. Londyński, Paryż.



J. Clémenceau po powrocie z Ameryki. Fot. S. Londyński, Paryż.


5 Centimes — № 44 — 5 Centimes

Le Bulletin de Vote

PAR GILL

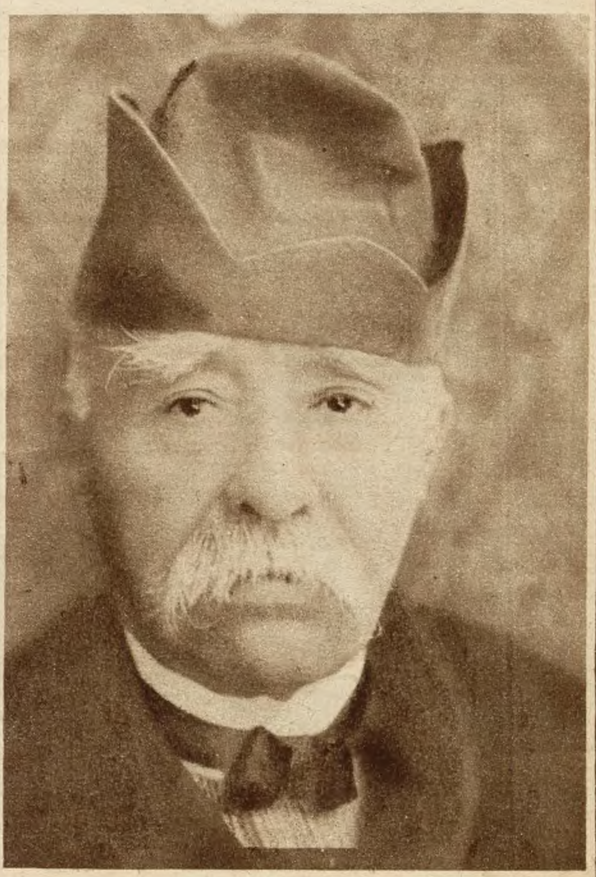
ADMINISTRATION PARIS 5, rue Coq-Héron, 5 — BUREAU DE VENTE A PARIS 13, rue du Croissant

CLÉMENCEAU

(SEINE)

Les gens qui font toujours du nom de Vendéen le synonyme de réactionnaire ignorent évidemment que M. Clémenceau est né en pleine Vendée.

Ulotka z portretem J. Clémenceau jako kandydata przy wyborach do parlamentu w r. 1876.



Ostatnie zdjęcie J. Clémenceau. Fot. Service de Presse, Paryż.

L O T N I C T W O   I   S P O R T Y.







Powrót kpt. Orlińskiego do Warszawy. Podając na czele numeru portret kapitana lotnika Bolesława Orlińskiego, zamieszczamy tutaj inne fragmenty tego doniosłego wydarzenia. Zdjęcie górne przedstawia tłumy publiczności, które wyległy na lotnisko Mokotowskie celem powitania bohatera i jego dzielnego towarzysza, mechanika-sierżanta Leona Kubiaka. Ze zdjęć dolnych pierwsza na lewo przedstawia ich obu (kpt. Orliński na lewo, sierż. Kubiak na prawo), udekorowanych krzyżami zasługi, otrzymanymi z rąk prezesa Rady Ministrów Bartla — zdjęcie zaś na prawo to powitanie kpt. Orlińskiego (1) i sierż. Kubiaka (2) przez premiera Bartla (3), gen. Konarzewskiego (4) i innych dostojników Państwa.

Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Zwycięzca Dempsey'a. Odbyte w Filadelfji spotkanie mistrza świata w boksie, Jacka Dempsey'a z Gene Tunney zakończyło się zwycięztwem Tunney'a, którego portret tutaj podajemy.

Fot. Trampus, Paris.



Najlepszy strzelec Polski broni małokalibrowej. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy płk. Zahorski wręcza dar honorowy Prezydenta p. J. Łaszkiewiczowi, który zwyciężył na Narodowych Zawodach Strzeleckich w Warszawie. Ag. fot. „Światowida", na płytach krajowych „Alfa".



Najszybszy biegacz świata. Na stadjonie w Colombes pod Paryżem odbyły się zawody pomiędzy najsłynniejszymi biegaczami całego świata. W rozstrzygającym handicapie zwyciężył Niemiec Koerning.

Agence Trampus. Paris.

Z TWÓRCZOŚCI K. SICHULSKIEGO.

Kazimierz Sichulski... na sam dźwięk tego nazwiska przypominają się najgórniejsze czasy tej „młodej“ Polski, która dzisiaj, po dwudziestu czy trzydziestu latach postarzała się, ale w dziejach polskiej sztuki, a może nawet i wogóle polskiej duszy, zapisała się jednak nieprzelotnymi głoskami. W tej świetnej plejadzie artystów pióra, pendzla i... życia, Kazimierz Sichulski reprezentował może największy rozmach, najwyższy temperament, najradośniejsze ukochanie barwy, słońca i kształtów. Opinja publiczna, a nawet poniekąd i krytyka fachowa ułatwiły sobie sąd o nim, nazwawszy go krótko i węzłowato: karykaturzystą i malarzem Hucułów. Był jednym i drugim, ale nie były to ciasne, ściśle określone pola twórczości, poza które ani ochota, ani talent nie wyciągały go, lecz jedynie dwie, najpowszechniej używane formy wypowiedzenia się tej wielostronnej, ogromnie bogatej natury artystycznej. Karykatury jego, obyczajowe i polityczne, które pojawiły się najpierw w pismach satyrycznych „Chochoł“ i „Liberum Veto“, następnie zaś w szeregu albumów, tchną nadzwyczajnym rozmachem artystycznym i głęboką myślą. Z równem życiem przerzucał się Sichulski na pole malarstwa dekoracyjnego, marząc o pokrywaniu malowidłami jakichś nieistniejących w Polsce wielkich komnat, wspaniałych pałaców magnackich — albo też tworzył obrazy religijne, chwalące Boga, Stwórcę tych wszystkich barw, które malarzowi naszemu tyle radości sprawiały — albo też dawał nawet historyczne — ba historjozoficzne pomysły. Ale, spostrzegamy się jeszcze na czas, że mówimy ciągle o Sichulskim w czasie przeszłym: był, malował, tworzył itd., jak gdyby się to wszystko skończyło. Na szczęście Sichulski żyje i jako człowiek i jako artysta. Lwów jednego i drugiego nieraz ogląda — ostatnio oddał mu pokłon w zbiorowej wystawie, cieszył się jego dziełami w kościele św. Elżbiety — Warszawa zaś w najbliższej przyszłości zobaczy go także. Uprzedzając ten warszawski pokaz, dajemy tutaj kilka reprodukcji, wyraźniej niż słowa świadczące o tem, że Sichulski jest zawsze jeszcze tym znanym, kochanym i cenionym „Sichułą“...



„Obrona Lwowa“ — tryptyk, malowany temperą w roku 1920: pierwsza część: „Zmartwychwstanie Polski“ — środkowa część: „Bezimienny Obrońca“ — trzecia część: „Wroga Nawałnica“ (Artylerja ruska bombarduje miasto).
Fot. „Lena“, Lwów.



Napoleon w odwrocie z Moskwy. Malowane temperą w roku 1923.
Fot. „Lena“, Lwów.



Komendant Piłsudski — na lewo od niego Stańczyk — na prawo Wernyhora. Malowane temperą w roku 1918.
Fot. „Lena“, Lwów.



Tryptyk dekoracyjny, malowany temperą w r. 1912, wystawiony w r. 1926 na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Wenecji i przyjęty tam z niebywałem zainteresowaniem. Na lewo: Polska i Litwa, — w środku: Pokłon trzech króli — na prawo: Ruś (projektowane do wykonania w mozaice).
Fot. „Lena“. Lwów.

CYTADELA WARSZAWSKA.









Nie było boleśniejszego dla uczucia polskiego symbolu panowania moskiewskiej przemocy nad tą nieszczęśliwą ziemią. Na wyniosłym lewym brzegu Wisły, na północ od Warszawy, wznoszą się posępne forty i gmachy Cytadeli, zbudowanej w r. 1832 na rozkaz cara Mikołaja I. Cytadela miała być znakiem brutalnej siły rosyjskiej i groźbą dla buntowniczej Warszawy. Celem wybudowania tej twierdzy ucisku zburzono całą piękną dzielnicę Żoliborz. Na tem miejscu stanęły kaźnie i szubienice, miejsce cierpienia i męczeńskiej śmierci tylu najszlachetniejszych Synów Polski, stanął osławiony X. pawilon, przepełniony westchnieniami i cichymi skargami tylu męczonych tu bezlitośnie bojowników i działaczów za wolność Polski, za wolność całej ludzkości — aż do Józefa Piłsudskiego. Obecnie Cytadela służy wyłącznie za koszary, oraz za wytwórnię pewnych drobniejszych zresztą gałęzi przemysłu wojennego. Znajdujące się w niej składy amunicji po straszliwym wybuchu w r. 1923 zostały bowiem usunięte.

1. Widok z głównej bramy wjazdowej na zewnątrz.

2. Cela Józefa Piłsudskiego, na ścianach podpis Marszałka i wielu innych więźniów, którzy przed nim i po nim w celi tej za Polskę cierpieli.

3. Rosyjska karetka więzienna, którą przewożono z Cytadeli skazanych na śmierć bojowników o wolność. Za czasów niemieckiej okupacji służyła za karetkę cesarskiego Sądu Gubernialnego w Warszawie. Na pamiątkę umieszczono na niej wstęgi wieńców, złożonych na miejscu stracenia bojowników o wolność.

4. Wejście do osławionego Dziesiątego Pawilonu. W środku zdjęcia widoczny jest słup, po pierwotnych ciężkich wierzejach, wiodących do X pawilonu. Na prawo budynek głównego klucznika więzienia.

Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.



5. Dąb na miejscu straceń, z korą, rozszarpaną kulami, godzącymi w skazańców. Na miejscach, odartych z kory umocowane krzyżyki ku pamięci poległych. Z miejsc tych wychodzą nowe pędy, jako symbol niezniszczalnego życia.

6. Widok z miejsca straceń na dalekie nurty Wisły, most kolejowy i kościół na Pradze.

7. Brama Straceń, od strony Wisły i miejsca straceń.

8. Miejsce stracenia bojowników o wolność Polski na stokach Cytadeli. W głębi, na lewo, Brama Montwiłła, bojowca P. P. S., którego tą bramą na miejsce stracenia poprowadzono. W miejscu stracenia wystawiono w r. 1918 krzyż z napisem: „Pamięci Poległych w walce o wolność Rzeczypospolitej 1831—1918.

Ag. fot. „Światowida“ na płytach krajowych „Alfa“.









Z kolporterki gazet — rozgłośna artystka.

Z nowej produkcji filmowej.





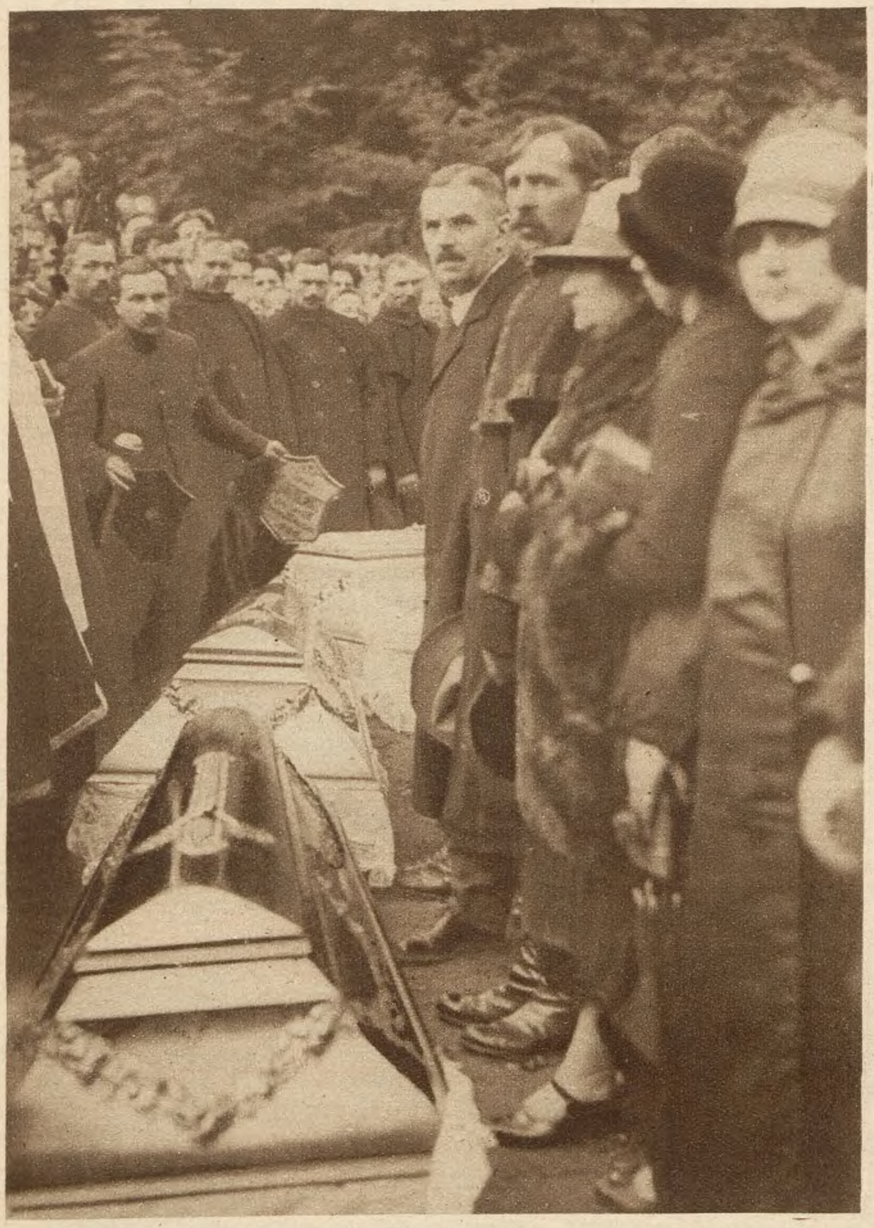
Mała dziewczyna, ot taka sobie zwykła, jak tysiące innych, tylko od nich ładniejsza i . . . sprytniejsza, Kiki (gra ją Norma Talmadge) sprzedaje gazety na ulicach Paryża i częściej cierpi niedostatek, ntż cieszy się dobrym zarobkiem. Żyje właściwie tylko swojem cudnem marzeniem, od smutnej i szarej rzeczywistości tak bardzo odległem i dlatego bardzo pięknem: Kiki marzy o karjerze scenicznej. Los, tak często biedakami się opiekujący, umożliwia jej niespodziewanie uzeczywistnienie tych rojeń: Kiki, niepostrzeżona przez woźnego, dostaje się za kulisy głośnego teatru „Folies Bergères“ a tam właśnie jest „awantura“, w teatrze dość częsta, dla nieobytej ze światem zakulisowym kolporterki gazet bardzo dramatyczna. Jakaś chórzystka przeskrobała coś przeciw dyscyplinie teatralnej i . . . szybkim sposobem dostaje się za drzwi. Naszej Kiki głos wewnętrzny mówi: „Teraz albo nigdy!“ — sprytnie proteguje się sama na opróżnioną w tak dramatyczny sposób posadę, debiutuje i . . klapa na całej linji. Dyrektor teatru Renal jest wściekły. Kiki doznaje losu swojej poprzedniczki, który dla niej jest tem okrutniejszy, że biedna dziewczyna rozkochała się w swoim tyranie tak gorąco, jak tylko mogą się kochać w dyrektorach teatrów kolporterki gazet. Nadomiar złego pan Renal ma już przyjaciółkę, piękną tancerkę Paulettę, która tej swojej „posady“ tak łatwo się nie wyrzeknie a ma za sobą tylną straż w lokaju i w starym przyjacielu Renala. Z zachowaniem całej swej wrodzonej uczciwości, Kiki zwycięża wszystkich wrogów i Kiki zostaje szczęśliwie panią dyrektorową teatru, p. Renalową.

Fot. Fanament.





Z OSTATNICH WYDARZEŃ.



Pogrzeb rodziny Stankiewiczów. Cztery trumny ze zwłokami: ojca, matki i dwóch synów — oto epilog strasznej tragedji w rodzinie Stankiewiczów (patrz zdjęcia na str. 4). Zdjęcie nasze przedstawia fragment z pogrzebu, w którym wzięły udział tłumy publiczności.

Ag. fot. „Światowida", na płytach kraj. „Alfa".



Odsłonięcie pomnika dr. Luegera w Wiedniu. Stolica Austrji uczciła wspaniałym pomnikiem na t. zw. Baszcie Dominikańskiej, pamięć swego znakomitego burmistrza dr. Karola Luegera (1844—1910), jednego z najpopularniejszych działaczów politycznych i społecznych przedwojennej doby. Zdjęcie nasze przedstawia moment z uroczystości poświęcenia pomnika.

Fot. Fürst, Wiedeń.



Przesilenie ministerjalne. Skutkiem uchwalenia przez Sejm votum nieufności dla ministrów Młodzianowskiego i Sujkowskiego, gabinet p. Bartla podał się do dymisji, poczem dr. Bartel udał się do Druskienik, celem odbycia konferencji z przebywającym tam Marszałkiem Piłsudskim. Zdjęcie nasze przedstawia obu mężów stanu, konferujących w parku willi pana Marszałka. Pan prezydent zatwierdził nowy gabinet w składzie dotychczasowym.

Fot. Baranowski.



Otwarcie I. Ogólno-Polskiej Ogrodniczej Wystawy w Poznaniu. Stolica Wielkopolski zyskała na pewien czas przepiękną ozdobę w tej wystawie, z której podajemy tutaj dekorację wnętrza Pałacu Targowego kwiatami, według planu Dyrekcji Ogrodów Miejskich w Poznaniu.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Czyżby ofiara orkanu? Ostatnie nowości z Ameryki podają, że straszliwy orkan, który zniszczył Florydę, rozszerzył się i na inne okolice Ameryki Północnej, ogarnął nawet słynne miasto filmowe Hollywood, gdzie według niesprawdzonych jeszcze pogłosek zginąć miała także słynna polska artystka filmowa, Pola Negri. Podając tutaj jej najnowsze zdjęcie, wyrażamy nadzieję, że będzie ono nie „nekrologiem" tej słynnej gwiazdy ekranu, ale zapowiedzią jej nowych triumfów.

Fot. Fanamet.



A. MARCZYŃSKI

„SIOSTRA CARMEN"

— Oczywiście . . . i dlatego należy być z najwyższem uznaniem dla tych ludzi, którzy bezinteresownie . . .

— Czy bezinteresownie . . . — przerwał Arab znacząco . . .

— Bezwzględnie, że tak ... Bo jakiż mogą w tem widzieć interes lub zyski?

— Kochany, młody przyjacielu . . . Widzę, że mówisz ze szczerym zapałem . . . Że patrzysz na to z punktu widzenia ściśle idealnego . . . Nie gniewaj się tedy, że cię obedrę ze złudzeń, tak jak ty to wówczas w stosunku do mnie uczyniłeś, gdy chodziło o tę piękną Hiszpankę, która gdzieś wyjechała . . .

Ryszard popatrzył zdziwionym wzrokiem na towarzysza . . . Ten zaś mówił dalej wolno, akcentując słowa, jak gdyby ważąc je w myśli, zanim usta je wypowiedzą: . . .

— Ja posiadam znacznie więcej informacji niż ty, znam członków tej twojej centrali i to właśnie tych najwyższych . . . Już w r. 1919 zwrócila się ta klika do nas tutaj w Tunisie, proponując nam pomoc, środki pieniężne, amunicję i materjały wojenne na warunkach jaknajdogodniejszych, żądając w zamian jaknajszybszego wystąpienia przeciwko Francji . . . Ta szlachetna, altruistycznie usposobiona klika zdołała wielu moim braciom przewrócić w głowie . . . znalazła wielu naiwnych entuzjastów, lecz większa część a w tej liczbie Hassan i ja także, nie zapomnieliśmy o zasadzie, o świętych a mądrych słowach proroka, że od giaura należy nawet dary przyjmować ostrożnie i z niedowierzaniem, bo mogą kryć zasadzkę...

Ryszardowi przypomniały się pamiętne słowa Eneidy Vergilego:

„Quidquid est, timeo Danaos et dona ferentes" i pomyślał, że nieboszczyk Mahomet dopuścił się w takim razie plagiatu ... Aby coś powiedzieć rzucił:

— O jakże krzywdzące uprzedzenie . . .

— Posłuchaj dalej . . . Zaczęliśmy ofertę tej tajemniczej firmy brać niby pod rozwagę, a w międzyczasie wysłaliśmy naszych ludzi, aby zbadali, czy rzeczywiście tylko idealne pobudki kierują szlachetnymi przyjaciółmi . . . Wtedy to wysłano także mnie do Europy . . . Badałem wszystko gruntownie przez rok . . . kosztowało to dosyć pieniędzy, ale rezultat mej podróży był zdumiewający ... zwłaszcza, że udało mi się przekupić jednego z więcej zaufanych ludzi tej kliki . . . Otóż panowie ci wcale nie bezinteresownie sypią pieniędzmi na wzniecanie zamieszek i powstań, lecz przeciwnie, robią doskonały interes . . . Odbiją sobie te swoje inwestycje tysiąckrotnie . . .

— Nie rozumiem . . . — rzekł Ryszard, zdziwiony tym wstępem . . .

— Dowiedz się zatem, że klikę tę tworzą najbogatsi fabrykanci broni, armat, karabinów, rewolwerów, wzbogaceni przez wielką wojnę dostawcy wojskowi, którzy zostali zaskoczeni pokojem wersalskim... Pozostały im pełne magazyny wybrakowanej tandety lub nawet lepszych sztuk . . . fabryki ich stanęły bezczynnie lub zamieniające się powoli na wytwórnie innych, mniej zabójczych artykułów, ale te świetne interesy urwały się z chwilą zawarcia pokoju.

Nie są tak naiwni, by wierzyć w jakieś tam Ligi Narodów, hasła ogólnego rozbrojenia itd. itd. Wiedzą o tem, że za parę, czy kilkanaście lat znów się świat krwawić będzie i złoto potoczy się strumieniem do ich kieszeni, ale to są „ludzie czynu", którzy nie chcą marnować nawet tych lat przerwy. I dlatego judzą nas Arabów przeciw Francji, Hiszpanji czy Anglji . . . Dlatego waśnią ze sobą przekupionych marszałków chińskich . . . Byle interes szedł. Byle jak najwięcej sprzedać tych kiepskich granatów czy nieeksplodujących szarpneli . . . Tak mój przyjacielu . . .

Dla nich jest zupełnie obojętne, czy Abd el Krim pobije Hiszpanów i Francuzów . . . czy też stanie się naodwrót . . . Czy w Tunisie powstanie się uda i wypędzi raz na zawsze okupantów, czy też zostanie zgniecione w potokach krwi. Tak przyjacielu . . . Jest im to również obojętne: czy pan Wu Pei Fu zbije na kwaśne jabłko pana Czang Tso Lina i wymorduje kilkadziesiąt tysięcy jego zwolenników, czy też stanie się odwrotnie . . . Tych idealistów rezultat walki nic nie obchodzi . . .

Ich obchodzi tylko to, by wojna trwała jak najdłużej, by była jak najzacieklejsza . . . by jak najwięcej obie strony kosztowała . . . A materjałów wojennych dostarczą oni . . . Jednym i drugim . . . Naturalnie pod różnymi etykietami, ale trust ten sam . . . Oto w krótkich słowach cała naga prawda . . .

— Jakie pan ma na to dowody, że tak jest?

— Te, jakie mam, mnie wystarczą . . . Czy przekonają one pana także, tego nie wiem . . . Ale zapraszam pana do siebie na jutro . . . wieczór powiedzmy . . . Pokażą panu dokumenty, jakie sam zebrałem w Europie . . . kilka szyfrowanych listów tych panów . . . które udało nam się odczytać z pomocą klucza, dostarczanego przez tego człowieka, o którym panu wspominałem . . . Na razie powiem panu coś więcej . . . Oto ci spryciarze, nie angażują się nawet zbytnio własnymi kapitałami, lecz wykorzystują tarcia istniejące między mocarstwami. Pan wie chyba dobrze, że każde państwo nowożytne poświęca znaczne fundusze na cele wywiadu, na propagandę, na „uprzyjemnianie" sąsiadom życia przez popieranie u nich rozmaitych awantur, zamieszek, walk między narodowościami itd.

Zwłaszcza po wielkiej wojnie doszło to do zenitu . . . Nie szukajmy daleko . . . Weźmy Włochy. Tutaj w Tunisie mamy dwa razy tyle Włochów co Francuzów. Włosi rozmnażają się nadto znacznie silniej od tamtych . . . Ekspanzja tworzy iredentę . . . Włosi radziby zobaczyć, że Francji grunt się pod nogami w Afryce chwieje . . . Tego samego życzą znowu Francuzi Hiszpanji w Marokko i nawzajem . . . Weź pan Syrję, Mossul . . . Tam walczą wpływy tureckie, francuskie i angielskie . . . A pozatem wszędzie docierają pieniądze niemieckie i bolszewickie. Żydowska masonerja pamięta o „serdecznie" o krajach chrześcijańskich jak Hiszpanja i inne . . . Wszędzie intrygi, niesłychanie skomplikowany splot sieci . . . Te wszystkie państwa czy potęgi, mają swoich agentów, szpiegów, ludzi zaufanych, których pod mniej lub więcej ścisłą kontrolą dysponują tymi funduszami, pamiętając także o sobie . . . Co pan powie na to, że dziwnym trafem, ogromna przewaga tych właśnie ludzi, o których mówiłem, pracuje równocześnie dla interesów tej kliki fabrykantów broni?

Oczywiście nie wszyscy . . . Niech pan mnie nie rozumie źle... Pana wciągnięto tam jako entuzjastę, idealistę, jakich wśród Polaków i wogóle Słowian jest bardzo wielu . . . Poszedł pan na lep szczytnych haseł . . . Być może, że i pański przyjaciel André należy do tej samej kategorji . . . ale inni?

Dowodzi to kolosalnego sprytu tej dobranej paczki, która nie angażuje się nawet zbytnio własnymi kapitałami, nie trwoni własnych funduszów, bo od czego są rezerwoary pieniędzy w kasach państwowych, zgromadzone tam przez wyciskanie z obywateli olbrzymich podatków . . . Tak panie . . .

Dzięki znakomitej wprost organizacji i sprytowi tych ludzi rządy państw kolonjalnych same finansują powstania czy ruchawki w koloniach . . . Oczywiście, że w najlepszej myśli: psucia krwi sąsiadom, konkurentom . . . Tymczasem los się mści dzięki tej genjalnej centrali, pieniądze te sięześrodkowują i bywają sprawiedliwie rozdzielane, by wrzało wszędzie, by się ludzie jak najwięcej mordowali i jak najwięcej kupowali narzędzi zbrodni . . .

Ryszard zabrał głos: Odpowiedź na pańską fantastyczną hipotezę dam dopiero, po zobaczeniu tych dokumentów, o których pan wspomniał . . . ale narazie chciałbym zapytać, co mam sądzić o budzącym się ruchu narodowościowym wśród Arabów. Więc przywykliście już do jarzma okupantów . . . Czy zaniechaliście myśli o wolności? Bo gdyby nawet (w co nie wierzę) miało być tak, jak pan opisał, to czyż to nie jest dla was obojętnem, czy ta rzekoma klika fabrykantów chce wam pomóc całkiem bezinteresownie, czy też oczekuje od was potem wielkich dostaw wojskowych? . . . Byle wam pomogli, byle dali potrzebne pieniądze . . . Poco zagłębiać się i budować sztuczne przypuszczenia, że oni mają w tem taki lub owaki interes . . . A niech sobie nawet mają . . . Niech zarobią... przecież ryzykują bądź co bądź . . . Mojem zdaniem powinniście brać co dają i zrzucić panowanie okupantów, skoro pora nadeszła . . .

— Ale czy już nadeszła?

— Bezwzględnie tak . . . Francja tonie w długach . . . trudności finansowe są przyczyną ustawicznych upadków gabinetów . . . W Marokko już się biją . . . W Syrji wrze i wybuchnie niebawem . . . To dla was jedyna okazja, by . . .

— A jednak kochany młody przyjacielu, jeszcze dla nas pora nie nadeszła . . . Inne jest położenie Marokka i Syrji . . . zupełnie inne nasze . . . Weźmy chociażby położenia geograficzne . . .

Urwał nagle, bo w tej chwili na werandę weszło większe towarzystwo i zaczęło się rozglądać za odpowiednim miejscem . . . Zmienili czemprędzej temat rozmowy, przechodząc do rzeczy obojętnych . . .

Zaczęli się zachwycać wspaniałym widokiem, jaki się rozciąga z tego białego miasteczka arabskiego, nieskażonego żadnym budynkiem europejskim a wybudowanego na wysokim przylądku . . . Zapatrzyli się w szafirową o tej porze powierzchnię morza, odkładając dalszy ciąg zaczętej rozmowy na inny dzień . . .

VII.

W pierwszych dniach maja wrócił hrabia Witołd do Tunisu-miasta . . . Nigdzie nie znalazł Carmen . . . Nadaremnie szukał jej w starem mieście Saracenów w Suzie . . . nadaremnie błądził po rybackim Sfaxie i przeprawiał się na historyczne wyspy Kerkennah, kędy niegdyś szukali schronienia Hannibal a potem Marjusz . . .

Nadaremnie błądził wśród bujnej roślinności oazy Gabes, a potem olbrzymiej Tozeur, czy El Hamma, Nefta czy El Oudiane . . . Napróżno dumał nad słonymi Chottami . . . Nigdzie nie natrafił na ślad Carmen . . . Więc anonim skłamał . . . Nie w tym kierunku snadź pojechała . . . Wynajął auto do powrotnej drogi . . . Pół dnia zwiedzał wspaniałe ruiny odkopanej z pod piasków Sahary, rzymskiej Sufetuli . . . Przypomniał sobie nieszczęsną wycieczkę do Pompei i uciekł czemprędzej . . . Minął tereny pustyni kamienistej i wpadł w stepy halfy i piołunku. Przelatywał koło namiotów i obozów koczujących Nomadów-Beduinów . . . Tu i ówdzie zatrzymywał się i podziwiał te stepy środkowego Tunisu . . . Upały zaczynały dokuczać coraz więcej . . . Więc w stronę kończyn górzystego Atlasu spieszyły stada owiec, krów i kóz, gnane na północ, gdzie trawy jeszcze nie były spasione, gdzie ich żar słońca nie spalił . . . W jesieni odbędą pasterze tę drogę znowu, dążąc wówczas na południe . . . Tak co roku odbywa się wędrówka „narodów". Pierzchały przed trąbiącem autem wynędzniałe stada, becząc trwożliwie . . .

Oglądał Witołd małe pólka kiepskiego jęczmienia. Podziwiał niezwykłą urodę Beduinek, które nie zasłaniają twarzy jak Arabki i cieszą się większą swobodą . . . Zwłaszcza, gdy mężowie obładują wielbłądy halfą i popędzą je do Sbeitli, gdzie cenną roślinę ładuje się w wagony, by szła w kraje zamorskie na wyrób drogiego, najlepszego papieru . . . Wówczas piękne córy stepów, zostają same lub z dziećmi, pilnując wielkich ciemno-szarych namiotów i małych działek jęczmienia, który na drugi rok będą siały może o wiele mil stąd . . . Wówczas, wyzwolone z pod surowego oka swego władcy i tyrana, wybiegają chętnie ku drogom i zachwycają, ciągnące karawany i ciekawych cudzoziemców . . . swą pięknością.

Czasem powstaje z tego tragedja, czasem kończy się operetką . . .

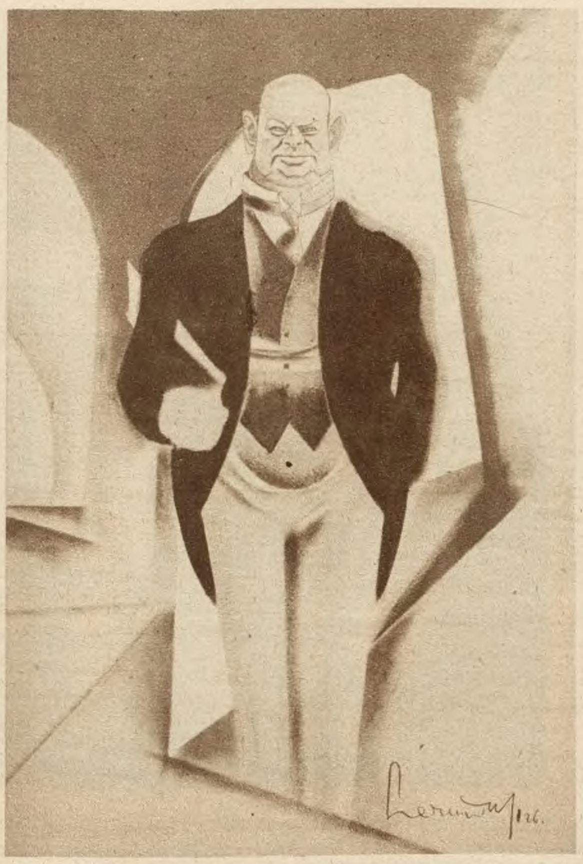
Witołd był znawcą i wielbicielem piękna. Nic dziwnego tedy, że w pobliżu jednego z obozów auto stało trzy doby a jego pasażer tłumaczył w gorące, rozmarzające noce afrykańskie, ślicznej szesnastoletniej może mężatce, że nie powinna sobie swych zgrabnych, długich paluszków malować henną, jak każe moda; ani tatuować kształtnych piersi, jak każe tradycja . . . Tłómaczył jej długo, przekonywująco, co miało szczególny urok, gdyż on nie rozumiał ani słowa jej języka a ona ani jednego zdania, choćby po francusku...

Argumenty były tak słodkie, że byłaby go mała kusicielka chciała zatrzymać jeszcze długo, długo . . . zanim od strony Sbeitla nie ukażą się garby wielbłądów, ale Witołd musiał jechać dalej . . . Miłostka z tą prostą, prymitywną kobietką znudziła mu się rychło...

Ciąg dalszy nastąpi.

R O Z M A I T O Ś C I.







Karykatury na Lidze Narodów. Podczas obecnej sesji Ligi Narodów w Genewie, znany karykaturzysta polski, Zdzisław Czermański urządził pod protektoratem min. Zaleskiego wystawę karykatur wybitnych dyplomatów zagranicznych, z której podajemy tutaj po koleji (od lewej ku prawej): Chamberlain'a, Stresemana i Brianda.



Ślub w arystokracji polskiej. Przed kilkoma dniami odbył się ślub Michała hr. Zamoyskiego z Marją hr. Brzozowską. Zdjęcie nasze przedstawia wspaniały front pałacu w majątku rodziców panny młodej.
Fot. S. Wolski.



Ślub w arystokracji polskiej. Michał hr. Zamoyski, syn Adama, prezesa Związku Sokołów Polskich, sam zapalony szermierz idei sokolskiej, brał ślub z Marją hr. Brzozowską w stroju sokolskim.
Fot. S. Wolski.

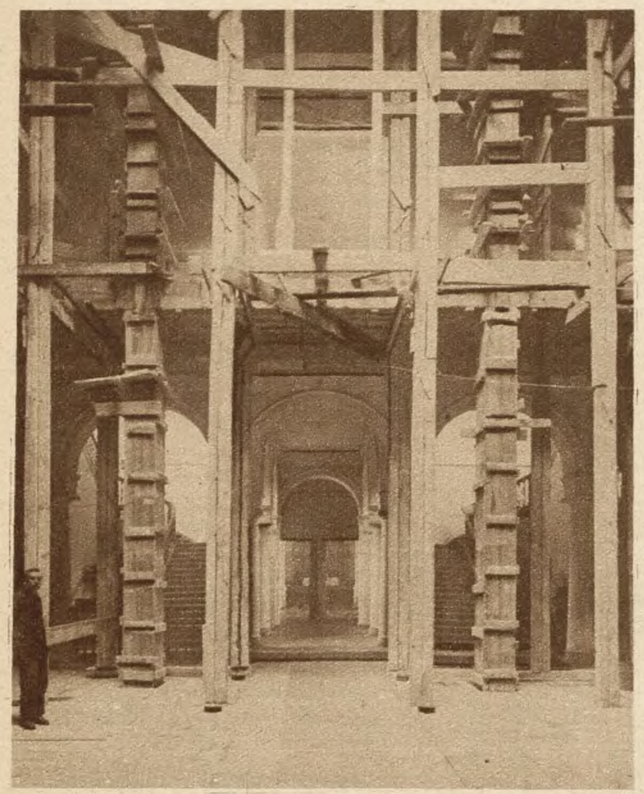






Z wystawy bogów słowiańskich. W jednej z sal obecnej wystawy w Pałacu Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim w Krakowie prof. Jan Raszka urządził pokaz oryginalnie pojętych rzeźb bogów słowiańskich, z których podajemy tutaj na lewo „Borynę" (wykonaną w majolice) — w pośrodku boga Światowida, jadącego na białym rumaku wśród chmur i promieni słońca (wykonane w majolice) — na prawo boga Perkuna (w drzewie dębowem).
Fot. A. Pawlikowski.

WZNOWIENIE OBRAD SEJMOWYCH.





Przebudowa gmachu sejmowego. Zwołany na uchwalenie prowizorjum budżetowego Sejm zastał pracę około przebudowy gmachu w pełnym toku. Na lewo podajemy tutaj: główny korytarz z salą posiedzeń w głębi, ujęty cały w rusztowania, — na prawo zaś widok ze schodów dziennikarskich na hall główny i na rotundę górną, przebudowaną niemal całkowicie. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Przywódzca opozycji, b. min. skarbu, pos. J. Zdziechowski. (Z. L. N.) Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Minister skarbu p. Klarner na lewo i przewodniczący komisji budżetowej, pos. Rymar (Z. L. N.) Między rządem, a Sejmem wybuchł konflikt z powodu skreśleń budżetu wojskowego. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Generalny sprawozdawca prowizorjum budżetowego pos. Kościałkowski, (Klub Pracy). Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".



Per seguir virtude e conoscenza

MOSTRA DIDATTICA NAZIONALE
Firenze Marzo-Aprile 1925
Diploma di Medaglia d'oro
conferito a Książnica Atlas
maison réunie de publication et de Cartographie de l'association de Professeurs des Collèges et des écoles supérieures / Warszawa, Lwów (Varsovie-Léopol) Materiale didattico geografico
dalla Giuria della Sezione Materiale didattico
Il Presidente della Giuria
[signature]
Il Segretario Generale della Mostra [signature]
Il Presidente della Mostra [signature]

Nagrodzony zakład wydawniczy.

Rząd włoski zorganizował w r. 1925 międzynarodową Wystawę Dydaktyczną we Florencji, w której brały udział także firmy wydawnicze polskie. Kilka z tych firm zostało odznaczonych, między niemi Książnica-Atlas T. N. S. W., nagrodzona złotym medalem głównie za dział kartograficzny, t. j. wytwórstwo map ściennych i atlasów, w którem przoduje innym tego rodzaju firmom, a którego kierownictwo leży w rękach zasłużonego i bardzo cenionego w kraju i zagranicą prof. dr. E. Romera. Załączona ilustracja przedstawia dyplom medalu złotego wymienionego zakładu wydawniczego.

262

Poradnik dla fotografów amatorów. (Zły i dobry moment.)



$^1/_{100}$ sek. przebój zdjęty z boku, piłka uciekła, pozycje graczy nieciekawe.



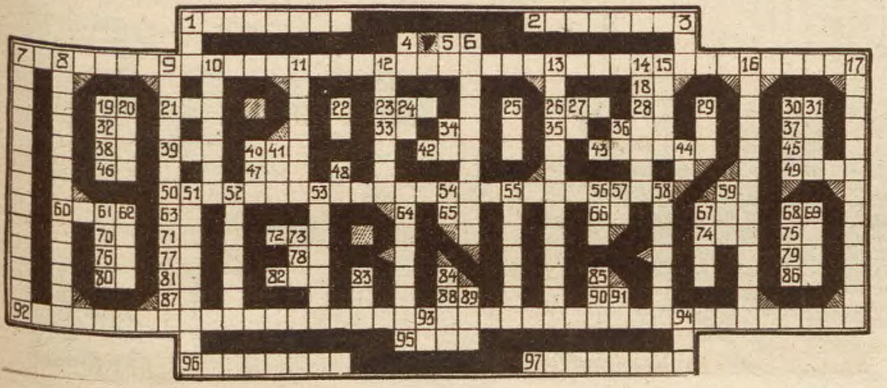
$^1/_{100}$ sek. zderzenie podbramkowe, moment ciekawy i pełen ruchu.

Gdy fotografujemy na meczu footbalowym, staramy się uchwycić gracy w najbardziej charakterystycznych, pełnych ruchu pozach. Nie trzeba na to wcale specjalnych aparatów, bo szybkością migawki $^1/_{100}$ sek. możemy prawie zawsze dostać dostatecznie ostry negatyw, jeśli wiemy jak pracować. A mianowicie nie należy nigdy zdejmować z odległości bliższej niż 7—10 m i ustawiwszy odległość raz na cały mecz, czekać wytrwale, stojąc na linji autowej o kilka metrów od bramki, aż w danej odległości coś ciekawego się zdarzy. Ale gdy moment nadejdzie, wtedy wahanie tylko $^1/_{10}$ sek. nietylko zabiera nam sposobności z przed nosa, ale często pakuje piłkę w aparat.

Nie należy zdejmować o ile możności graczy w ostrym biegu, bo albo oni, albo piłka z obrazu ucieknie. Najlepiej jest brać na cel zderzenia podbramkowe, rzuty z rogu, wybiegi bramkarza i momenty, gdy do wysokiej piłki skacze kilku graczy. Wtedy i szybkość $^1/_{100}$ sek. wystarczy, bo gdy wszyscy są w powietrzu, to na moment „nieruchomieją" i moment będzie ożywiony.

Dr. Tad Cyprian.

Zagadka krzyżykowa.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 94 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego słowa oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja przeznacza w drodze losowania, jako nagrodę

pół tuzina chusteczek, ręcznie haftowanych.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 9. października br. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Imię męskie. 2. Czas zabaw. 5. Ton (wspak). 7. Przysłowie. 18. Dwie samogłoski. 19. Spółgłoska, fonet. 21. Przyimek. 23. Zwierzę domowe. 26. Rzeka w Syberji. 28. Dwie spółgłoski. 30. Symbol pierwiastka. 32. Przyimek. 34. Litera grecka. 35. Zaimek. 36. Liczebnik. 37. Miara. 38. Litera, fonet. 39. Rzeka w Niemczech. 40. Wszystek w języku obcym. 42. Droga. 43. Niewolnica. 45. Zaimek osobowy. 46. Symbol pierwiastka. 47. Pisarz polski. 49. Podatek zbożowy. 50. Nazwisko i imię poety polskiego. 59. Ton. 60. Dopływ Dunaju. 63. Litera grecka (wspak). 65. Zaimek osob. (wspak). 66. Zaimek. 67. Córka Zeusa. 68. Przeczenie w języku obcym. 70. Zaimek. 71. Inicjały polityka polskiego. 72. Wykrzyknik. 74. Zwierzę domowe. 75. Symbol pierwiastka. 76. Rzeka w Syberji. 77. Dwie samogłoski. 79. Przyimek. 80. Przyimek. 81. Dwie spółgłoski. 82. Głos. 86. Stary pieniądz. 87. Zaimek w l. mn. 88. Rzeka we Włoszech. 90. Karta. 92. Przysłowie. 95. Syn Izaaka. 96. Filozof grecki. 97. Imię męskie.

Wyrazy pionowe:

1. Rzeka w Polsce. 3. Wydzieliny gruczołów. 4. Zaimek. 5. Rzeka w Rosji. 6. Imię żeńskie. 7. Wieś w gub. permskiej, słynna z kopalń platyny i złota. 8. Danina papieżowi. 9. Wyspa z Nowych Hebrydów. 10. Właściciel majoratu. 11. Miasto w Macedonji. 12. Rodzaj broni palnej w XVI. w. 13. Wojewoda moskiewski, pobity pod Kłuszynem w 1610 r. 14. Gwiazdozbiór na połudn. półkuli. 15. Imię męskie. 16. Związek krwi. 17. Oddawanie ludziom czci boskiej. 19. Napój. 20. Miasto warowne w Argentynie. 22. Miara elektryczności 24. Król Bazanu. 25. Owad. 27. Wykrzyknik. 29. Imię żeńskie. 30. Pora roku. 31. Bogini tęczy. 34. Litera grecka fonet. 36. Symbol pierwiastka chem. 40. Wąż egipski. 41. Naczynie do zlewania. 44. Litera fonetycznie. 48. Inicjały bohatera Polski. 51. Król Etjopji w III. w. przed Chr. 52. Młodzieniec, po ukraińsku. 53. Miasto w Małopolsce wschodn. 54. Zaimek. 55. Trojańczyk, towarzysz Eneasza w podróży do Italji. 56. Protoplasta Jończyków. 57. Litera fonet. 58. Istota żyjąca. 59. Liczebnik. 61. Bóg egipski. 62. Stworzenie. 64. Muza. 67. Postać z „Quo Vadis". 68. Rzeka w Polsce. 69. Bożek grecki. 73. Miara. 83. Przeczenie. 84. Napój. 85. Liczebnik. 89. Ptak z rodz. grzebiących. 91. Symbol pierwiastka chem. 93. Przyimek. 94. Poeta polski w XIX. i XVIII. w.

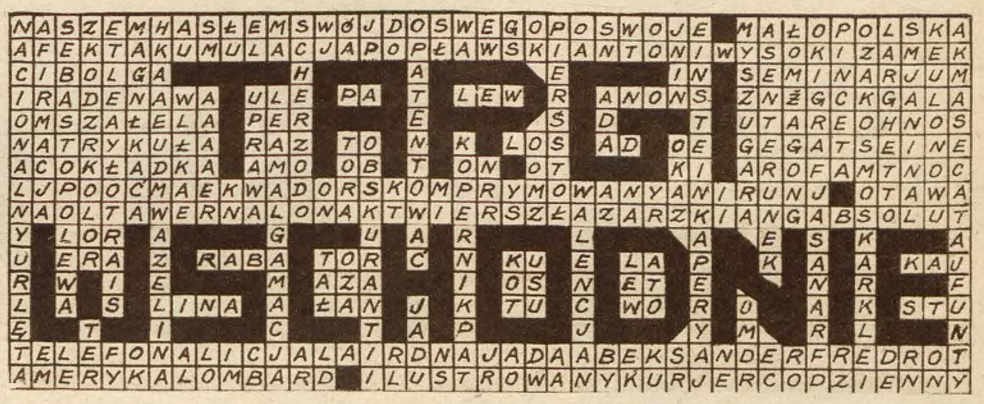
Trafne rozwiązanie zag. z nru 37 nadesłali:

St. Krogulska, Warszawa. S. Hausner, Biała. G. Podgórska, Wadowice. J. Tell, Biała. J. Kawecki, Grudziądz. H. Michalski, Lwów. D. Dunikowska, Poznań. M. Mińska i St. Szeferowa, Łódź. R. Zawadzki, Radom. H. Sołtys, Przemyśl. W. Szczerbiński, Zakopane. D. Stankiewicz, Wieliczka. I. Grünbaum, Drohobycz. F. Bocheńska, Lwów. S. Tarnowska, Kielce. G. Wędrychowski, Kraków. P. Lubicz, Uhnów. L. Gardzicki, Jędrzejów. St. Janicki, Sandomierz. W. Biernacki, Wieluń. D. Sintara, Oliwa. P. Malarski, Katowice. St. Paschalis, Kalisz. St. Kański, Warszawa. B. Pleszowski, Bydgoszcz. **chor. J. Kochański, Stanisławów.** L. Lubowiecki, Łańcut; inne rozwiązania były błędne.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 37 los padł na p. J. Kochańskiego z Stanisławowa; redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci flakonu wody kolońskiej i mydeł toaletowych w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 40. z dn. 2. października 1926 r.

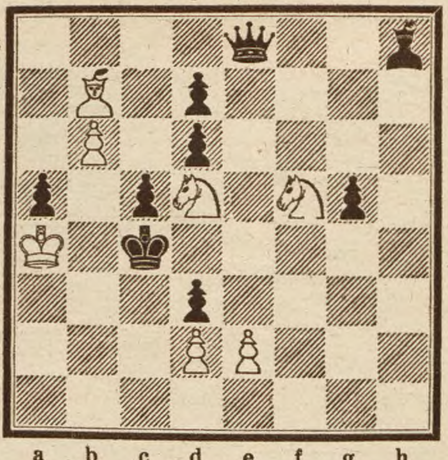
Rozwiązanie zagadki z nr. 37.



Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

J. Mauve (II nagr. w konk. Westfalsk. Kurjera z r. 1925).
Czarne: Kc 4, De 8, Gh 8; piony: a 5, c 5, d 7, d 6, d 3, g 5 (9).



Białe: Ka 4, Gb 7, Sd 5, f 5; piony: b 6, d 2, e 2 (7).
3-chodówka. 7 + 9 = 16.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie: 1. e 3!! (grozi 2. S×d 6 mat).

I.

1... D—e 5. 2. S—c 3. (grozi G—a 6×) D×c 3. 3. S×d 6 mat.

II.

1... G—e 5. 2. e 4 (grozi G—a 6× i Sd—e 3×) G—f 4. 3. G—a 6 mat. 2... D—a 8. 3. Sd—e 3 mat.

III.

1... D—e 7 (—e 6). 2. S—e 7 i 3. ×.

IV.

1... D—f 8. 2. S—e 7 i 3. ×.

Nie prowadzi do celu: 1. S—c 7? (grożąc: G—a 6 i G—d 5×) D—a 8! 2. e 3 G—e 5!, taksame 1. e 4? D×c 4!

Nowości Filatelistyczne.



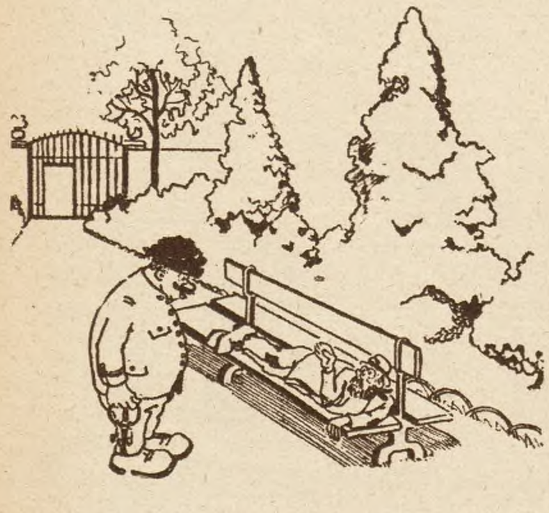
Z okazji 75-ciolecia ukazania się pierwszych znaczków pocztowych w Danji wydano specjalne znaczki pamiątkowe. Znaczki mają rysunek wydania 1851 roku, t. j. właśnie pierwszych znaczków duńskich z dodaniem napisu „1851—1926", t. j. daty wydania pierwszych znaczków i roku jubileuszowego.

Ukazały się: 10 öre zielony, 20 öre czerwony i 30 öre niebieski.

W przeciwieństwie do swoich „przodków" znaczki te są ząbkowane, drukowane na pap. o wodnych znakach. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

H U M O R.

Wygodnicki.



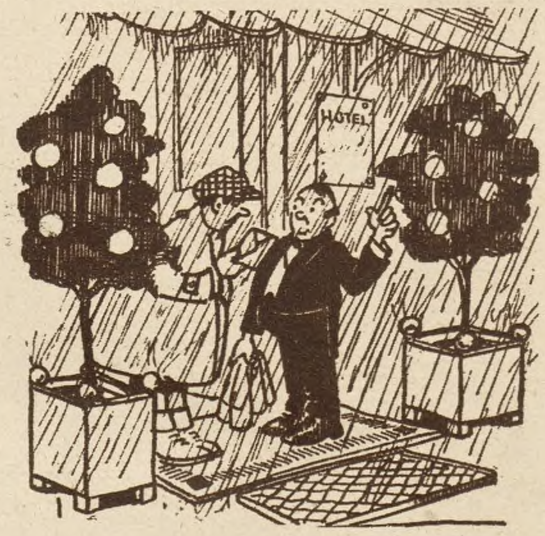
— Hallo, hallo . . . zamykam ogród . . .
— Dobrze, dobrze . . . tylko niech też pan nie trzaska bramą, proszę ją zamknąć delikatnie . . .

Między przyjaciółkami.



— Dlaczego właściwie ten pies twój tak szczeka, gdy przychodzę do ciebie w moim kołnierzu bobrowym ?
— Bo on zna się wybornie na farbowanych kotach.

Pomysłowy hotelarz.



— Proszę wysłać natychmiast z tym listem strzelca hotelowego.
— Na taką ulewę bezpieczniej będzie wysłać nurka hotelowego . . .

Głuchy wujaszek.



— Mój wuju, błagam cię o pomoc, mam bowiem długi, głośno wołające o zapłatę.
— Ależ, mój drogi, wiesz dobrze, że jestem głuchy, więc tych wołań nie słyszę.

Spór genealogiczny.



— Więc jeśliś się rodził w Zakopanem, to jesteś góralem . . .
— Za pozwoleniem : a gdybym się urodził naprzykład w krowiarni, miałbym być cielęciem ? . . .

Obrażony klijent.



— Jakto ? Więc pan rejent uważa, że mój obszar nie przedstawia dostatecznego zabezpieczenia dla pożyczki hipotecznej ? . . .
— Doprawdy nie rozumiem czego właściwie panu potrzeba ! . . .

Śmieszna historja.



— Jesteś czemś bardzo uradowany, mój Tadziu ?
— A bo jak spojrzę na głowę wujcia i przypomnę sobie, że mama przygotowała w pokoju wujcia szczotkę i grzebień — to pękam ze śmiechu !

Ostra replika.



— Teraz wszyscy mogą brać nas, kuzyneczko, za parę narzęczonych . . .
— Ejże ! Czy ja wyglądam naprawdy na taką głupią ? !

Po imieninach.



— Wczoraj były imieniny twej siostry, nieprawdaż ? Cóż też dostała ? . . .
— Bolu żołądka i nudości z przejedzenia się słodyczami . .

„SEN SREBRNY SALOMEI“ W TEATRZE NARODOWYM W WARSZAWIE.



Zdjęcie nasze przedstawia z tego wspaniałego poematu dramatycznego J. Słowackiego, wystawionego w Warszawie, tragiczną chwilę ponad zwłokami Salusi (p. Gromnicka). Z lewej strony Sawa (Leszczyński), Księżniczka (Zahorska), Regimentarz (Frenkiel), Leon (Szymański) i Pafnucy (Brydziński).

Ag. fot. „Światowida“, J. Malarski, Warszawa.

Czytelników i przyjaciół **„Światowida“** upraszamy o powoływanie się przy zakupach na ogłoszenia **„Światowida“**

MARSZ. PIŁSUDSKI NAD BRZEGIEM NIEMNA.



Wewnątrz numeru podajemy kilka zdjęć, przedstawiających pobyt Marsz. Piłsudskiego w miejscowości kąpielowej Druskieniki. Niniejsza ilustracja przedstawia p. Marszałka, spoczywającego na polskim brzegu Niemna i patrzącego w dal, ku brzegowi przeciwnemu, gdzie rozciąga się już Litwa Kowieńska.

Fot. Baranowski, Druskieniki.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.